



DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRIOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W Galicji fr. 12, w kopercie zamkniętej.
W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-
Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
9, place du Collège de France. 9
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szone będą bezpłatnie.
Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołącze-
niem marki pocztowej.

W Londynie abonować można w domu kommissowym PP. F. KAROL, HOPKINS & C°, 23, Martins Lane London, E. C

O INSTYTUCJACH W OGÓLE i o Czytelni Polskiej w Paryżu

Zabierając głos w sprawie *Czytelni Polskiej w Paryżu*, wypada się nam zastanowić nad znaczeniem instytucji w ogóle, ażeby ztąd wyprowadzić zasady ich bytu i zrozumieć ważność interesu publicznego, nakazującego dbać o ich utrzymywanie i ciągły rozwój.

Pominiemy teoretyczne wywody i określenia, któreby nas zaprowadziły po za granicę dziennikarskiego artykułu a zwracamy uwagę czytelników, że instytucje są wyrazem potrzeby społecznej i lam tylko, w tem społeczeństwie powstają, gdzie te potrzeby świadomie, z wspólnego ducha rozwijając się, przedstawiają tę siłę żywotną, która jest samem życiem.

Z tego wynika, że instytucje są najwyższym i zarazem najdonioślejszym objawem zdrowia i życia społecznego w narodzie, źródłem którego strumień ożywczej wody ukrzepia w nim i wyrabia nowe siły żywotne, i są zarazem tym węzłem który łączy społeczeństwo w jedno samodzielne żyjące ciało.

Tu się nam dokładnie przedstawia wielka ważność instytucji i zarazem ich znaczenie.

One to w swojej wielkiej i tak różnolitej różnolitości jak są wielkie a różnolite potrzeby społeczne narodu, poczytywane bywają za dowód jego materialnej potęgi i materialnej dzielności i po nich

tylko, po tym duchu miłości który je tworzy i po tej zdolności poświęcenia która je utrzymuje i rozwija, poznać można rzeczywiste wykształcenie i cywilizacja danego społeczeństwa lub narodu. Ludy ciemne, które nieodbięły daleko od natury, nieposiadają instytucji dobra publicznego, bo jeszcze społeczeństwem nie są, jeszcze nie wyrobiły w sobie wspólnego ducha, któryby je łączył w jedno a wspólne potrzeby posiadające narodowe ciało.

Toż samo i te społeczeństwa lub narody, które rozbite w luźne chodzące a niezem już więcej niespojone indywidualne atomy i zdają się być skazane na zamarcie bez przyszłości, nie wytwarzają z siebie instytucji.

Upadł w nich duch publiczny, który je ożywiał, zniknęły wspólne moralne i materialne potrzeby, które były wyrazem ich zbiorowego życia; coż więc tych rozbitych w egoizmy ludzi, zbierze i połączy do wspólnej pracy, jaką wyobraża każda instytucja, kiedy ci ludzie nie mają już żadnych publicznych celów, nie ich nie obchodzi dola lub niedola rodaków, żyją jak te pasożyty, które wyciągają soki żywotne z innych istot, śmierć im niosą i same marnie giną?

Najniegodziwsze systemata rządzenia, jakimi bez względu na formę posługują się obce rządy, starają się zawsze o doprowadzenie narodu ujarzmionego do takiego stanu anemii, w którym siła żywotna znikająca, niezdolna już więcej wydać z siebie żadnego społecznego kształtu czyli instytucji żadnej zbiorowej pracy i wspólnego dążenia.

Jest to stan zapowiadający śmierć nie-

chybną a niezemną; stan przetwarzania się ludzi ujarzmionego społeczeństwa w obcy organizm; stan wynaradawiania się ludzi gnuśnych a podłych, którzy wyszli z własnego społeczeństwa, utracili ducha narodowego i używanie postawili za cel jedyny swojego marnego a nędznego żywota.

Spojrzyjmy w dzieje własnego narodu w epoce porozbiorowej, na karty naszych nieszczęść i niewoli!

Cóż w nich dopatrujemy? Oto ciągle staranie ze strony rządów, moskiewskich, pruskich i austriackich o doprowadzenie narodu polskiego do stanu bezczułości na własne potrzeby i obojętności na własne losy czyli do stanu zupełnej niezdolności wytwarzania publicznych instytucji.

Gdy bowiem przez zaszczeploną pogardę własnej historii zerwą tradycyjną nić wiążącą z przeszłością przyszłość, gdy przez zohydzenie i oczernienie powstań, walk i usiłowań dających do oswobodzenia zdołają wprowadzić w serca obojętność dla wolności i niepodległości, gdy zabijają ducha patriotyzmu i światła a przez rozszerzenie pojęć oportunistów i pozytywistów odwołają umysły od śmiałych przedsięwzięć, gdy wreszcie w skutek tego wszystkiego i tysiąca innych środków, zabiegi osobiste, używanie i rozkosze dobrego bytu przedstawiają się unysłom ujarzmionego narodu jako jedynie trzeźwa, rozumna, postępowi czasów i nauce oraz interesom rzeczywistym odpowiadająca polityka, wtedy właśnie łatwym się staje rozbitcie społeczeństwa narodowego w atomy i już bez oporu proces wynaradowienia z zgnu-

śnialymi i znikczemniałymi przeprowadzonym być może.

Znakiem zwiastującym tę straszną a śmiertelną chorobę jest, jak już powiedzieliśmy, niezdolność wytwarzania nowych instytucji dobra publicznego i nieumiejętność oraz niechęć do podtrzymywania i dalszego rozwijania dawniej założonych.

Znak ten na szczęście nie objawił się dotąd w życiu narodu polskiego.

Pomimo tysiącznych rządowych usiłowań i zaprowadzonego umyślnie ku temu wychowania publicznego; pomimo, że propagandzie zepsucia towarzyszył i ciągle towarzyszy niesłychany ucisk i przesładowanie patriotyzmu polskiego, naród nasz zachował nietkniętą żywotność, i nie tylko ją zachować ale umiał rozwijać i potęgować nie spuszczać ani na chwilę z oka oswobodzenia, jako celu wszystkich swoich prac i dążeń.

Gdy instytucje publiczne padały w kraju pod ciosami najezdniczych rządów, tworzyły się instytucje tajemne.

Towarzystwa, związki i spiski, które dzisiaj modna polityka każe potępiać i przedstawiać jako objawy nierozwiniętego rozumu polityczno-narodowego, były następstwem nie tylko wielkiej potrzeby ogółu polskiego, ale koniecznym skutkiem naturalnego prawa, które sprawia że to, co żyje, działać musi; mocy bowiem żywotnej nie powstrzymać ani zniszczyć niezdolna gdy ona jest rzeczywistą siłą.

Lichego to rodzaju historycy potępiają prace tajemne w narodzie podbitym i wolności pozbawionym.

Niepojmują oni tego, że jak w przyrodzie tak i w życiu ludzkim, gdy siła natury rodząca, nie może się rozwijać pod działaniem promiennego słońca, szukać sobie wtedy musi w ciemnościach nowych kształtów życia.

Spiski, związki i tajemne towarzystwa, które po roku 1831 pokrywały przez lat niemal trzydzieści kraj cały aż wreszcie wytworzyły *tajemne polskie państwo* najregularniej w latach 1861, 62, 63 i 64 funkcjonujące i rządzące z tą samą powagą i posłuszeństwem, jakiego doznają mocarstwa jawne a przez narody uznane, fakt to zaiste wielki i ogromnej w dziejach doniosłości, który nas przekonywa, że moc żywotności polskiej jest olbrzymia.

Napróżno ją powstrzymują i osłabiają, bo działać ona musi jak każda siła natury z nieprzeartą mocą, dopóki nie przyjdzie do swojego objawu w Państwie Polski wolnej i niepodległej.

Po klęsce powstania w 1864 roku, reakcja lekkomyślnie rzuciła się na dotychczasowy sposób postępowania.

Niezdając sobie sprawy, że ono było następstwem koniecznym samego położenia, oskarżywszy je o sztuczność, miotać się poczęła już nie tylko na same formy działania ale i cel ich.

Zadalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli szczegółowo charakteryzować reakcją, która jeszcze dotąd nie-

stety stoi przy sterze. Dość jednak będzie, jeżeli nadmienimy, że reakcja o której mowa rozwinęła się pod dwoma chorągwiami.

Jedna jej część stanęła pod chorągwią konserwatywno-ultramontańską i ta doprowadziła do popierania rządów w ich najwsteczniejszych kierunkach; druga pod chorągwią naukową pozytywno-postępową i ta doprowadziła część swoich młodszych zwolenników do socjalizmu.

Obie one atoli stały na jednym gruncie i dotąd stoją w obec sprawy polsko-narodowej, obie były i są jej nieprzyjacielem i usiłują Polaków odwrócić od zdobywania wolności i niepodległości.

Cheąc pod wrażeniem odniesionej klęski zapobiedz w przyszłości powstaniom, zwróciły się każda na swój sposób przeciwko ideałom patriotycznym i poczęły osłabiać w Polakach miłość Ojczyzny, niebacząc na to, że ona to jest właśnie istotą polskiej żywotności, tem źródłem, z którego płynie moc twórcza polskiego życia.

Sądziły oba te reakcyjne odłamy, iż wnoszą zdrowie w organizm narodowy, że torują drogę nowej rozumnej a trzeźwej polityce, tymczasem pomagały one tylko nieświadomie najezdniczej polityce.

Objawy nieczułości na losy kraju, obojętności dla prac i zadań publicznych, jakie się tu i owdzie spostrzegać dają, to jest ich dzieło.

Polityka oportunistyczna bez godności, sądzenie sprawy narodowej ze stanowiska interesów osobistych, gonienie za urzędami, posadami i pieniędzmi chociażby z ręki wrogów, korupcja dość groźnie przejawiająca się, to jest ich dzieło!

Teorie kosmopolityczne socjalizmu, które opanowały garstki młodzieży i rzemieślników w kraju i które doprowadziły zwolenników tych teorii do haniebnego zerwania z sprawą narodu dobijającego się wolności i niepodległości, to jest ich dzieło!

Czepianie się przez niektórych Polaków panslawizmu i porzucenie stanowiska federacyjnego przez Unię Lubelską wskazanego; tu podnoszenie Austrii, tam podnoszenie Moskwy a nawet Niemiec do wysokości punktu oparcia dla sprawy polskiej, to jest ich dzieło!

Apatja, wzięcie używania za cel życia, gnusność, chaos pojęć i brak tegiej a dzielnej opinii publicznej, to jest także dzieło reakcji!

Ona to wreszcie sprawiła, że instytucje dobra publicznego, których ważność i znaczenie w organizmie społeczno-narodowym wykazaliśmy niezajdują, w dostatecznej liczbie chętnych pracowników, że jakaś fatalna na ich losy obojętność zajęła miejsce dawnej gorliwości i poświęcenia.

Jest to chwilowe, niewątpimy, obalamucone przez reakcją umysły, otrząsną się z jej wpływów i zdrowe patriotyczno-narodowe życie popłynie znowu pełnym korytem, lecz czas już zaiste wielki, ażeby już kres położyć temu panowaniu reakcji, ażeby usunąć te smutne skutki, które się

tu i owdzie przejawiają i odbierają od wagę działania ludziom inicjatywy.

W kraju, na wszystkich punktach już się ocknięto z reakcyjnego zakłęcia, widzimy tam już krzającą się patriotów nad zabliznieniem ran moralnych, zadanych narodowi przez reakcję, czyż Polacy w Paryżu będą dłużej zostawali pod wpływem zaszczerpionej przez wsteczników obojętności i gnusności?

Szczuple pole mamy na tułactwie do działania ale i na tem polu powinniśmy świecić dobrym przykładem.

Posiadamy pewną ilość instytucji dobra publicznego, niechże one nas skupią do pracy instytucyjnej, która, gdyby innego pożytku nie przynosiła nad ten, jaki przynosi wszelkie wspólne działanie, to jest, że w każdym pracowniku, rozwija siłę żywotną i dla każdego jest zarazem szkołą publicznego życia, jużby była wielce korzystną i dobroczynną dla nas i dla sprawy narodowej.

Czytelnia Polska w Paryżu potrzebuje szczególnie ogólnego zainteresowania się, od lat bowiem kilku spostrzegać się w niej daje pochylenie się ku upadkowi.

Założona przed kilkunastu laty *Czytelnia Polska* posiada historję, w której nie brak kart świetniejszych. Niejedna z niej bowiem wyszła pożyteczna inicjatywa a skupienie rozproszonych Polaków po Paryżu, przyczyniło się do uratowania w tułaczach nieskażonego ducha polskiego.

Starajmyż się, ażeby i nadal była miejscem zgromadzeń Polaków.

Przychodźmy do niej z żonami i z dziećmi, niechaj się stanie wielkim salonem Polaków, w którym każdy czuje się jak w domu.

Dzienniki polskie, jakie w niej znajdujemy, niedopuszczają i nadal do tego, ażebyśmy na tułactwie zapominali spraw krajowych i o nie niedbali; podtrzymuje więc jeden z tych węzłów jakie nas łączą z ziemią rodzinną.

Czytelnia urządza każdego roku obchody rocznic powstania listopadowego i styczniowego, czyż dopuścimy, ażeby te obchody narodowe wyszły pomiędzy nami ze zwyczaju, co by się stać musiało, gdyby upaść miała instytucja tym obchodom poświęcona?

Nie, niechęmy nawet przypuścić, ażeby *Czytelnia Polska* miała być pomiędzy nami zamkniętą, ażebyśmy pozwalając jej upaść ściągnęli na siebie ciężki zarzut niezdolności utrzymania wielce pożytecznej instytucji, bez której żadne wykształcone i cywilizowane społeczeństwo obejść się nie może.

Dnia 17 Lutego 1883 odbyło się posiedzenie towarzystwa członków *Czytelni Polskiej w Paryżu*, na którym zebrano się dwadzieścia osób.

Liczba ta za mała jak na walne zgromadzenie, niemymy przecież nadzieję, że na przyszłym zebraniu wszyscy członkowie okażą swoim przybyciem, że pojmują obowiązek narodowy popierania instytucji dobra publicznego.

Nowa Rada ożywiona jest najlepszymi chęćmi, doloży też ona wszelkich starań, ażeby podźwignąć Czytelnię, ale dobra jej wola poszła na marno, gdyby dotychczasowa obojętność miała się dłużej zachować.

Z odczytanych na posiedzeniu przez p. Hulewicza, sekretarza Czytelni sprawozdań, okazuje się, że pomimo niesprzyjających rozwojowi okoliczności, o których wyżej nadmieniono, Czytelnia Polska w Paryżu, nie przestała ani na chwilę działać pożytecznie.

Urządzone przez nią obchody narodowe: pięćdziesiątej drugiej rocznicy powstania listopadowego i dwudziestej rocznicy powstania styczniowego, zebrały wielką liczbę rodaków i wypadły zadawalniające. W części swojej politycznej były one protestacją przeciwko rozbiorem Polski i obecnemu stanowi niewoli i zarazem podniosły wolność i niepodległość Ojczyzny oraz braterstwo wszystkich bez różnicy stanu mieszkańców Polski, jako stałe, nieodmienne i wytrwałe dążenie narodu polskiego.

Sprawozdania z ostatniego posiedzenia i z obchodów narodowych, jako też z stanu kasy zostały bez rozpraw jednomyślnie przyjęte przez zgromadzonych.

Stan Kasy jest następujący:

Remanent z lat przeszłych	209	70
Przychód z opłat składki do Czytelni w r. 1883...	31	»
Przychód z obchodu 29 Listopada...	220	80
Przychód z obchodu 22 Stycznia...	174	80
Razem przychodu	635	80
Różne wydatki z roku 1882	46	80
Rozchód: Na opłatę dzienników na rok 1883...	80	»
Na urządzenie obchodu 29 Listopada 1882 r.	141	10
Na urządzenie obchodu 22 Stycznia 1883 r.	157	10
Razem rozchodu	425	»
Zostaje w Kassie	210	80

Rozwinięły się następnie bardzo zajmujące rozprawy nad sposobami podźwignięcia Czytelni, któreby ją uczyniły domem prawdziwie polskim, gromadzącym wszystkich w stolicy Francji mieszkających Polaków jakby w jedną rodzinę.

W tym celu p. Adolf Reiff rozwinął szereg propozycji, które przyjęto jednomyślnie i w uchwały zamieniono.

Pan Reiff proponował: 1) ażeby zredagować nową ustawę Czytelni Polskiej i takową w zamiarze zawiadomienia wszystkich o celach towarzystwa rozesłać pomiędzy Polaków w Paryżu; 2) zaprosić za pomocą Kurjera Paryzkiego wszystkich patriotów polskich do współdziałania i podtrzymywania instytucji; 3) Urządzić w Czytelni Polskiej wieczorne, bezpłatne a systematyczne wykłady naukowe i patriotyczne, według potrzeb i życzeń towarzystwa; 4) Ogłaszać w Kurjerze Paryzkim składki od członków wpływające; 5) Gdy już się zbierze w Kassie

odpowiedni fundusz (około 2000 franków) wynająć i umeblować odpowiednio obszerny lokal prywatny lub nawet osobny dom, w którymby oprócz Czytelni wszystkie inne polskie towarzystwa w Paryżu mogły się zbierać i odbywać swoje posiedzenia; 6) Dla uzyskania potrzebnej na wydatki summy urządzić fantową loterię i postarać się, ażeby także i zamożniejsi rodacy wsparli finansowo usiłowania towarzystwa; 7) Uchwalić, ażeby i Polki mogły w charakterze członków Towarzystwa brać udział w Czytelni Polskiej i zapraszać je także do miewania wykładów.

Oto jest szereg propozycji przyjętych a więc już obowiązujących towarzystwo Czytelni Polskiej w Paryżu.

Zdają się nam one praktycznie obmyślane. Jeżeli zaś zostaną wykonane gorliwie a dokładnie, ~~w~~ bynajmniej niewątpliwie, podźwigną niezawodnie Czytelnię Polską i uczynią ją tem, czem byśmy ją wraz z wszystkimi towarzyszami wygnania mieć chcieli, to jest domem polskim, do którego by każdy Polak w Paryżu kwapił się, tęsknił i dążył jakby do rodziny!

Na temże posiedzeniu wybrani zostali do Rady Czytelni następujący członkowie: *Kazimierz Gregorowicz, Maurycy Hulewicz, Tadeusz Beynar, Jan Lipiński, Stanisław Styczyński, Wilhelm Regdasiński i Adolf Reiff.*

Rada zajęła się niebawem przeprowadzeniem uchwał przyjętych na posiedzeniu i już zyskała trzech prelegentów do wykładów w Czytelni, mianowicie do wykładów historii Polski, geografii Polski i języka francuzkiego.

Szczęście Boże tym usiłowaniom!

Losy wszystkich polskich instytucji niezmiernie nas obchodzą. Z powodu wielkiego ich a tak doniosłego znaczenia w życiu narodowym, zwracamy na nią pilną uwagę.

Pragnąc serdecznie widzieć je wszystkie w stanie kwitującym, żadnej z nich nie będziemy w naszym piśmie pomijać milczeniem. Czytelni zaś Polskiej w Paryżu tem chętniej ofiarujemy swoje usługi. Missja jej rozległa, przy dobrej woli a szlachetnym zapale chociażby kilku rodaków, którzyby ją wzięli za cel specjalny swoich prac i trudów, łatwo zostanie spełnioną. Obejmie ona wszystkich rozumnie miłujących Ojczyznę i sprawi, że każdy Polak patriota za zaszczyt będzie uważał współdziałanie w jej pracach.

Prace te uczynić ją powinny i uczynią ogniskiem polskiego życia w Paryżu, które ciepłem miłości i światłem nauki oddziaływać będzie dobroczynnie na kraj, stopami najeźdźców przysięgiony!

ODEZWA

TOWARZYSTWA CZYTELNI POLSKIEJ w Paryżu

Coraz silniej uwydatniany w kraju puls życia narodowego, wkłada obowiązek i na

przebywających po za jego obrębami Polaków, do zajmowania się w miarę posiadanych środków, ogólnego znaczenia czynnościami odpowiednio do obecnych okoliczności i potrzeb.

Towarzystwo Czytelni Polskiej w Paryżu patrząc z tego stanowiska na przedmiot, postanowiło pracować dalej dla utrzymania i rozszerzenia zakresu swej działalności wedle następujących zasad.

1) Jak dotychczas tak i na przyszłość prowadzone będą pisma krajowe, urządzane naukowe i literackie odczyty, również jak obchody rocznicy 29 Listopada i 22 Stycznia.

2) Prócz tego rozpoczęte będą prace w podwójnym kierunku:

a) Moskale i Niemcy za pośrednictwem systematycznie obmyślanych środków, usiłują zniweczyć odrębną piętna narodowości polskiej; koniecznością jest przeto rozpocząć działanie w ściśle zachowawczym znaczeniu, zmierzające do utrzymania w nieskażonej czystości języka i narodowej tradycji. W tym celu Towarzystwo postanowiło, w oddzielnym prywatnym lokalu urządzić wykłady języka, historii i literatury polskiej, tak aby, z różnych stron przybywający Rodacy nasi do Paryża, mieli następczą sposobność uzupełnienia lub zebrania wiadomości w tych trzech przedmiotach, usuniętych z programu we wszystkich rządowych i naukowych zakładach w moskiewskim i pruskim zaborze.

b) Zawarta pierwotna unia w Horodle dotyczyła jedynie Polski i Litwy, bez żadnej wzmianki o Rusi. Polityczny ten błąd wywołujący w kolei kilku wieków jak najgorsze następstwa, sprostowanym był dopiero na horodelskim zjeździe 10 Października 1861 r. w którym to dniu Unia Litwy z Polską była ponowiona, a Unia Litwy i Polski z Rusią po raz pierwszy zawartą została, w duchu dziejowej myśli narodu polskiego, jako wolni z wolnymi, równi z równymi. Dzieło to ze względu na przyszłość doniosłego nader znaczenia, powinno być stawione jeżeli nie wyżej to przynajmniej na równi, ze wspomnieniem o listopadowem i styczniowem powstaniu.

Z tej przyczyny Towarzystwo przedsięwzięnie starania, aby dzień 10 Października we wszystkich swobodniejszych dzielnicach Polski i Rusi, również jak i na Emigracji obchodzonym był uroczystie. Prócz tego użyte będą inne jeszcze środki, aby zupełne porozumienie się trzech bratnich narodów przeprowadzonym było jak najszybciej. Przedewszystkiem w tym celu Towarzystwo urządzi: wykład języka ruskiego również historii i literatury tego narodu.

3) Korzystając z doświadczenia zacerpniełego z dziejów Emigracji z 1831 roku, Towarzystwo oświadcza, że polityczny ster należy z prawa do mieszkających w kraju Rodaków i Emigracja pracować może li tylko w znaczeniu pomocniczym, wedle zacerpnionych z tego źródła wskazówek.

4) Towarzystwo stojąc pod dziejowym sztandarem Polski, braterstwa ludów, wyraża przekonanie: że Moskale i Niemcy po zyskaniu wyższego politycznego i społecznego wyrobienia, może w niedalekiej przyszłości wstąpić się będą sami dotychczasowej swej polityki: pierwsi względem narodowości polskiej, ruskiej i litewskiej, drudy względem narodowości polskiej. Dla przyspieszenia tej chwili upowszechniane będą staraniem Towarzystwa w główniejszych europejskich językach naukowo-literackie prace, mające szczególnie na celu

wykazanie stanowiska i znaczenia Polski w dziejach ludzkości.

Towarzystwo również postara się uwydatnić przed oczami Europy dzisiejszy system administracji moskiewskiej, mającej na celu po zupełnem zdemoralizowaniu wytepić polską, litewską i ruską narodowość.

5) Biorąc za główny cel swych prac, wcielanie zasady miłości i braterstwa tak w międzynarodowe jako też i we wzajemne różnych warstw społecznych stosunki. Towarzystwo oświadcza: że usiłowania sięjące nienawiść w celu gwałtownego zniweczenia społecznych podstaw, uważa za przeciwnie prawidłowemu rozwojowi pojedynczych narodów i całej ludzkości.

6) Każdy Polak lub Polka składając najmniejszą sześć franków rocznie, wpisani będą na listę członków Towarzystwa.

7) Osoby płci obojga, które oddane na usługi dla ogółu, udowodniły wysoki patriotyzm, zaproszone będą na członków honorowych, w tem przekonaniu, że wpływem swym zechcą wesprzeć materialnie i moralnie usiłowania Towarzystwa.

Osoby płci obojga, zajmujące w społeczeństwie wyjątkowe stanowiska skutkiem oddanych wielkich usług, zaproszone będą na członków protektorów towarzystwa.

Po zebraniu odpowiedniej liczby członków, przejrzaną będzie układająca się ostateczna ustawa i zarządzane wybory, tymczasowo Rada Towarzystwa w obecnym swym składzie przeprowadzać będzie wyżej wymienione czynności.

Przedsiębiorcą określoną w ten sposób działalność, Towarzystwo liczy na materialne i moralne poparcie Rodaków. Osobisty współdziałal w pracach, również jak każdy choćby najdrobniejszy dalek, przyjęte będą z największą wdzięcznością. Szczegółowe sprawozdania dotyczące przychodów i rozchodów jako też dokonanych lub w razie potrzeby zamierzonych czynności, odczytane będą w czasie ogólnych zebrań a następnie ogłaszane drukiem.

Prezes: Kazimierz GREGOROWICZ;
Vice-Prezes: Maurycy HULEWICZ;
Sekretarz: Stanisław STYCZYŃSKI;
Kassjer: Adolf REIFF;
Członkowie: Tadeusz BEYNAR;
Rady: Wilhelm REGDAŚIŃSKI,
Jan LIPINSKI.

ROZPORZĄDZENIE

OBERPOLICMAJSTRA WARSZAWY

tyczące się robotnic.

Nowa Reforma doniosła z Warszawy, iż w jednym z dni ostatnich Lutego o godzinie 5 rano « dokonano w naszej stolicy u różnych osób ścisłej rewizji między innymi i u jednego ze studentów uniwersytetu Wydziału prawnego. Wiadomo, że są aresztowania, lecz na razie dowiedzieć się nie można, kto jest aresztowany. W cytadeli przygotowano dla aresztowanych pomieszczenie w dziesiątym pawilonie. Zdaje się, że chcą aresztować *en masse* ».

Pogłoska o aresztowaniach *massami* nie sprawdziła się, wywołaną zaś została przez prowokacyjne występowanie władz moskiewsko-policyjnych w Warszawie, ubliżające cześć i pokojowi ubogich rodzin, zmuszonych utrzymywać się ciężką a mozolną pracą.

Oberpolicmajster wydał rozporządzenie poddające wszystkie robotnice w fabrykach

i zakładach przemysłowych ścisłej rewizji policyjno-lekarskiej tak, jakby każda z nich była upadłą istotą, publiczną nierządnicą.

Rozporządzenie to byłoby głupim, gdyby nie było tak bardzo nikczemnym tyrańskim i znieważającym całą klasę robotniczą, a przez nią cały nasz naród, którego ta klasa jest częścią, krwią z krwi jego i kością z kości.

W Warszawie jest 500 zakładów przemysłowych i fabryk w których kobiety pracują.

Są to córki ubogich rzemieślników i robotników, często nawet urzędników Polaków wygnanych przez rząd ze służby i zubożonych szlacheckich rodzin. Są pomiędzy nimi panienki dobrze wychowane i wykształcone, które nie wstydząc się uczciwego zarobku, mozolną pracą zarabiają w fabrykach i w warsztatach na kawałek chleba dla siebie i dla rodziców swoich. Wszystkie one z tytułu swojego ubóstwa zostały znieważone, bo postawiono na równi z kobietami publicznymi, sprzedającymi swoje ciało i oddane na pastwę samowoli policyjnej.

Takie rozporządzenie jest to odjęcie możności kobietom ubogim uczciwego sposobu zarobkowania. Jeżeli praca prowadzi za sobą urzędowe piętno prostytutki, trudno jest wymagać od kobiety, ażeby w pracy szukała sposobu do życia.

Rozporządzenie to więc, jak widzimy, w skutkach swoich przynieść może najbardziej opłakane następstwa, jest ono bowiem wypowiedzeniem wojny ze strony rządu wszelkiej uczciwej pracy i skazaniem całej klasy robotniczej na niewolę i wzgardę.

Ludność Warszawy głęboko uczuła zniewagę, wyrządzoną robotnicom i na jej pochwałę powiedzmy, iż oburzenie swoje okazywać zaczęła powszechnie i niedwuznacznie.

Nietylko ubogie rodziny robotników ujęły się za honor swoich córek, lecz i klasy zamożne, wszyscy w ogóle, cała ludność stolicy wybuchnęła zgrozą w obec tego policzka, danego cześć niewieściej i cnoście, ubóstwu i pracy.

Cieszą nas więc wielce demonstracje Warszawy przeciwko rozporządzeniu prowokacyjnemu carskiej policji, bo one dowodzą, iż zasady moralne i poczucie godności ludzkiej jest w ludności stolicy naszej mocno rozszerzone.

Kilku fabrykantów przedstawiło jenerał-gubernatorowi Albedyńskiemu całą niewłaściwość tego rozporządzenia, mogącego doprowadzić robotników do kroków rozpaczliwych. Obiegała już bowiem z tego powodu bardzo gwałtowna odezwa po Warszawie z podpisem « Komitet robotniczy » i w rozważnych ludziach wywołała obawy fatalnych następstw.

Wykonanie rozporządzenia oberpolicmajstra zostało powstrzymanem. Spodziewają się, iż nie będzie ono wcale wykonanem, doprowadziły bowiem mogło do zaburzeń, które obecnie, gdy koronacja Aleksandra III w Moskwie została zapowiedzianą na miesiąc Maj, nie może być rządowi carskiemu pożądanem.

Ale, co później nastąpi? któż to może przewidzieć.

Z powodu to tej odezwy i oburzenia wywołanego przez zniewagę robotnic odbyły się wspomniane na początku rewizje, aresztowania i powstały owe niepokojące pogłoski, które na szczęście nie sprawdziły się.

Jakie to trudne i niebezpieczne położenie narodu pod rządem, którego każdy krok jest zniewagą, tyranją i prowokacją.

KORRESPONDENCJE

Kurjera Paryzkiego

Kraków 2 Marca 1883.

Nie raz słyszeliśmy zdanie, że emigracja niema racji bytu, że od czasu, gdy w Galicji otworzył się bezpieczny przytułek dla polskich patriotów, wygnanych przez rząd moskiewski, każdy starać się powinien o powrót pomiędzy swoich i tutaj na polskiej ziemi pracować. Z tego to powodu niektóre dzienniki oświadczyły się nawet przeciwko wznoszeniu instytucji na emigracji, jakby w rzeczy samej emigracja się zakończyła, powrót był wolnym i nie było Polaków zmuszonych przebywać za granicą.

W rzeczywistości jednak wcale inaczej wygląda ten swobodny i bezpieczny przytułek. Pomijam już tę okoliczność, że każdy bez wyjątku emigrant oddany jest w Galicji pod ścisły dozór policyjny i niewolno mu zajmować się sprawą publiczną, lecz zwracam tylko uwagę na to, że od czasów, gdy namiestnikiem został Alfred hr. Potocki, mało któremu emigrantowi udzielono pozwolenie na przebywanie w Galicji a bardzo wielu bez żadnego powodu wydalono.

Dawniej, za rządów ministerstwa centralistycznego, które « niesprzyjało krajowi », gdy delegacja nasza w Wiedniu była w opozycji, namiestnikiem zaś był po raz trzeci Agenor hr. Gołuchowski, nie trudno było uzyskać pozwolenie pobytu. Od tego też czasu datuje się powrót znacznie większej liczby rodaków z tułactwa. Największy jednak kontyngens tułaczyw przybył do nas w tych latach, gdy obowiązek namiestnika spełniał baron Possinger-Choborski, wtedy też i prassa była więcej wolną i swoboda zgromadzeń publicznych nie tak ściśniona jak obecnie.

Od tego czasu wiele się odmieniło na gorsze. Władze rządowe są wprawdzie w rękę polsko-ruskim lecz to nie przeszkadza, że rządy są sprawowane w duchu niemiecko-biurokratycznym, do najwyższego stopnia podejrzliwym w obec prawych Polaków.

Od chwili objęcia namiestnictwa przez Alfreda hr. Potockiego a rządów w Wiedniu przez ministerstwo Taafego « sprzyjające krajowi », w którym aż dwóch Polaków zasiada, od czasu gdy delegacja nasza rząd popiera z wielką gorliwością swobody poręczone przez konstytucją wiele u nas ściśnione zostały, wolność prassy w Galicji jest już tylko wspomnieniem, możność zaś zwolowania zgromadzeń publicznych nie istnieje wcale.

Reakcja od lat kilku coraz silniej występuje, cofanie się zaś jest tak szybkie, że zdawać by się mogło z pewnych rozporządzeń i tajemnych okólników namiestnictwa, iż nie tradycji Meternichowskiej pochwyconą została przez Alfreda hr. Potockiego i jego doradców. Okazuje się to mianowicie w postępowaniu z emigracją, pełnem podejrzliwości i szynkan.

Mógłby ktoś zrobić uwagę, że ta podejrzliwość zwraca się tylko przeciw socjalistom, ale tak nie jest, jest ona zwróconą zarówno i przeciwko politycznej emigracji, przeciwko osobom, stojącym po za wszelkimi podejrzeniami o socjalizm. Każdy patriota polski, szczerzy i prawdziwy, wierny chorągwi Polski całej, wolnej a niepodległej, który się niezapisał w szeregi stronnictwa Stańczyków, traktowanym jest jako rewolucjonista.

Gdy który z wychodźców 1863 stara się o

obywatelstwo lub kartę pobytu, namiestnictwo austriackie informuje się o jego charakterze i przeszłości u rządu moskiewskiego w Warszawie, od którego więc ostatecznie zależy udzielenie obywatelstwa lub karty pobytu w Galicji emigrantowi.

Wielu bardzo w tych czasach przybyłych wywiezionych zostało do najbliższej granicy, wydano nawet niejednego w ręce Moskali, systematycznie zaś każdemu przybywającemu odmawiają pozwolenia pobytu.

Postępowanie takie wychodzi tylko na korzyść rządu moskiewskiego i słusznie może być oskarżaniem o pilnowanie interesów carskiego rządu, jako też o rozmyślnie powiększanie szeregów panslawistycznych.

Świeży przykład mamy na *Józefie Tokarzewiczu*, znanym w literaturze naszej powieściopisarzu i publicyście pod pseudonimem *Hodi*.

Przyjechał on do Galicji, zaproszony do prac literackich przez *Dra Czerwińskiego* dyrektora zakładu hydropatycznego w Fürstehofie w Styrii. Wiadomo, że Dr. Czerwiński autor broszury « *Polityka nerwów* » wydawał w roku zeszłym dziennik p. t. *Reforma*. W chwili przybycia Tokarzewicza poróżnił się z dawną redakcją i zniechęcony, wydawnictwo dziennika zwinął. Tokarzewicz więc nie znalazł spodziewanego miejsca, lecz przybywszy już raz do Krakowa postanowił w nim pozostać i w kraju pracować jako literat. Politycznych zamiarów nie miał i policja o lakowe nie mogła go podejrzewać, boć jej było wiadomem, że i na emigracji w ostatnich latach zajęty był tylko pisaniem nie bardzo mądrych powieści.

Pomimo tego, policja przy sadzeniu się na grzechności jej dyrektora pana Engliścha wyjechać mu kazała jako « wywołanemu z granic państwa austriackiego ». Tokarzewicz napisał rekurs do namiestnictwa.

Ono tak zwykle powolne, gdy idzie o rozporządzenia w sprawach dla kraju ważnych, w kilka już dni odrzuciło rekurs a dnia 15 stycznia 1883 r. wywieźli Tokarzewicza żandarmi do Oświęcimsa na granicę pruską.

Tokarzewicz przybył do Poznania i tam w *Dzienniku Poznańskim* w numerze 18 umieścił list, w którym opisał ten « czyn roztropności politycznej podkarpackich dyptomatów », który ostatecznie skłonił go, że zażądał od rządu moskiewskiego pozwolenia powrotu. Takowe udzielono mu jak najspieszniej i Tokarzewicz jak się dowiadujemy z *Gazety Krakowskiej* wydrukował w petersburskim « *Kraju* » list, datowany z Warszawy, z którego się okazuje, iż Moskwa zyskała w nim stronnika.

Postępku Tokarzewicza nie pochwalamy, owszem potępiamy go najsiłniej, żadne bowiem rozczarowanie, żadne prześladowanie austriackie i wrazenie przykre, z nieprzychylnych w Polsce rządów hr. Potockiego, nie zgola niezdolą usprawiedliwić odstępstwa z polskiej drogi i zбочenia na manowce moskiewskie.

Nie usprawiedliwia go więc ta okoliczność że ludził się co do Austrii i sądził mylnie, że w Galicji posiadającej samorząd tolerowaną jest myśl i dążenie patriotyczne Polaków, bo ludzić się nie był powiniem i jako publicysta wiedzieć miał obowiązek, że rządy Alfreda hr. Potockiego a przy nim partji Stańczyków w Galicji nie są polskimi.

Ale, piętnując jak najsiłniej postępku Tokarzewicza, musimy jednocześnie napiętnować i te rządy hr. Potockiego i jego partji, jako przeciwne interesom naszego narodu a nawet Austrii i prowadzące do pomnażania potęgi panslawistycznej. Moskwa z tych rządów odwracających Polaków w zaborze

moskiewskim od Austrii ma wszelki powód być wielce zadowolnioną.

O tej sprawie milczą nasze dzienniki. Jedna tylko *Gazeta Krakowska* odezwała się o niej bardzo skromnie, jakby się lękała krytyką obrazić policję krakowską.

Pod tytułem *Smutny wypadek*, zamieścił artykuł, który dla Was przepisuję.

« Przed kilku tygodniami, pisze ona, wydano z miasta naszego w drodze policyjnej literata znanego dosyć w piśmiennictwie polskim pana Hodi Tokarzewicza. Żywo poruszyła się na jego korzyść opinia publiczna. Nasza gazeta wystąpiła z żądaniem, aby zwierzchność miejska postarała się o wyjaśnienie w tej sprawie, gdyż tak ze względów ogólnych jak i szczegółowych chodziliśmy nam o to, by bezpieczeństwo publiczne w naszym mieście panowało także na polu osobistej wolności. Ciche szepty wszakże stłumiły naszą inicjatywę a po wywiezieniu w granice Niemiec (nie Rosji) pan Hodi został poniekąd ofiarą zapomnianą. Dziś, smutniejszy zdaniem naszym, zaszedł wypadek, a tym jest list pana Hodi Tokarzewicza, ogłoszony z *Warszawy* w petersburskim *Kraju*. Z listu tego dowiadujemy się, że pan Hodi Tokarzewicz otrzymał « *najmiłoścowsze* » pozwolenie powrotu do kraju, i że nie wie « *dla czego władze austriackie w Krakowie, miały mu za złe* (wątpimy, przypisek redakcji), *iż list o to, jakoby pozwolenie pisał był nie do « Jasnie wielmożnego ministra samego, lecz do generała Orzewskiego* », jak wiadomo naczelnika policji tajnej i jawnej rossyjskiej a towarzysza ministra. Zarzut ten zwraca wszakże, o dziwo! nie do władz policyjnych austriackich, lecz do « *archeologicznego* » Krakowa. Powiada, że w tym Krakowie okrzyczano go za *moskalofila, panslawistę* i t. d. Przyznajemy, żeśmy o tem od nikogo i nigdy nie słyszeli ani podejrzewali wcale dotąd, aby nawet cień podobnych zarzutów padał na dosć znanego, jakeśmy powiedzieli powyżej, literata. Z listu dopiero pisanego do « *Kraju* » petersburskiego, w którym powiada, że przed 20 laty już żywił jakieś przekonania o solidarności słowiańskiej na zewnątrz a o samorządzie gminno-prowincjonalnym w samej Rosji, zaczyna nam się rozjaśniać a raczej ćmić co do pana Hodięgo w myśli. Powiada on dalej, że *nikt mu nie może brać za złe, że po latach 20 życia i doświadczenia, on te idealne, jakeśmy przytoczyli zapatrywania porzucił, czy rozwinął, że zeszedł na grunt praktyczny i walczyć będzie za swe obecne zapatrywania (!) o ile na to prawa i przepisy rossyjskie pozwalają*. Niema obawy, jak sądzimy, aby go bardzo kłopotowały, chociaż widać, że stracił ten literat spokój wewnętrzny, skoro ni z tą ni z ową rzuca się na « *Gońca Wielkopolskiego* », nazywając to pismo *nikczemnem*, jak gdyby dla lepszego odznaczenia swoich nowych dążeń. Smutny to, bardzo smutny wypadek. Na pociechę to tylko możemy powiedzieć, że pan Hodi Tokarzewicz, jakkolwiek stał się wychodząc i być może potrzebował « *najmiłoścowszego* » pozwolenia do powrotu, współuczestnikiem wypadków narodowych w roku 1863 a z tego tytułu i emigrantem nigdy nie był ».

Do listu naszego krakowskiego korespondenta, to tylko uważamy za potrzebne dodać że wypadek, który *Gazeta Krakowska* nazywa *smutnym*, jest nie tylko smutnym ale i *podłym*, postępku zaś pana Hodi Tokarzewicza jest prostą zdradą sprawy narodowej najokrutniej prześladowanej przez rząd *miłoścowskiego* dla cara.

W liście zamieszczonym w *Dzienniku Poznańskim* przy wyjeździe swoim do zaboru moskiewskiego, oświadczył uroczysto, że na owe niegodne fortele austriackie « *odpowie zdwojoną pracą i miłością dla sprawy pogńeńbionego narodu* », w miesiąc zaś później, w petersburskim « *Kraju* » oznacza rodzaj tych prac swoich, który niestety jak to widzimy z cytacji *Gazety Krakowskiej* niema nic wspólnego z miłością i dobrem sprawy pogńeńbionego narodu, owszem jest dla tej sprawy szkodliwym, jest jawnem od niej odstępstwem.

Do zdań i przekonań pana Tokarzewicza już dawno nie przywiązywaliśmy żadnej wagi, przerzucał się bowiem stosownie do tego, jak mu interes nakazywał z obozu do obozu.

W początkach swego pobytu za granicą był socjalistą, potem radykalnym demokratą, potem umiarkowanym oportunistą, schlebiał nawet ultramontanom i konserwatystom, jak się to wykazuje z jego wizyt w redakcjach pism tej barwy we Lwowie, w Krakowie i w Poznaniu czynionym, a o których wspomina w liście swoim drukowanym w « *Dzienniku Poznańskim* ».

Napaść jego na *Gońca Wielkopolskiego* jest zaszczytną dla tego pisma, przekonywa bowiem, że redakcja pana L. Rzepeckiego poznała się na farbowanym liście.

Myśmy go już dawniej poznali, z broszury bowiem, którą przed laty wydał pod pseudonimem *Niebiasta*, a w której rozwoził się o prawach siły i o walce za byt ze stanowiska pozytywnego, wywnioskowaliśmy, że ta walka o byt, czyli kawałek chleba, zaprowadzić go może w powodu braku charakteru i zasad moralnych do Moskwy, która ma dużo chleba nawet dla Polaków, ale tych tylko, co niemają poczucia godności osobistej i narodowej a w sercu swoim niemają Ojczyzny, głęboko i gruntownie utwierdzonej. Inaczej, pogardziliby chlebem, podawanym ręką kata, zadającą męczęńskie ciosy narodowi polskiemu!

(P. R.)

Wiedeń, 4 Marca 1883.

Polityka polsko-austriacka przechodzi obecnie wielką próbę.

Hasłem delegacji polskiej w radzie państwa w Wiedniu jest popieranie rządowej polityki gabinetu *Taafe*.

Chociaż postawie nasi stali się parli rządową i w większości parlamentarnej złożonej z konserwatystów niemieckich, Czechów i Polaków, główną, decydującą rolę odegrywali, przeciw ministerjum nieuznało potrzeby uwzględnić autonomicznego stanowiska Galicji oraz interesów tego kraju, strasznie zaniedbanych. Gabinet *Taafe* posądzany przez Niemców centralistów o autonomiczne a nawet federacyjne skłonności, nie zrobił jednego nawet autonomicznego ustępstwa i wszystkie projekta rządowe do praw przedstawili radzie państwa w duchu centralistycznym.

Obecność dwóch Polaków w gabinecie: *Ziemiątkowskiego* i *Dunajewskiego*, nie zgola nie wpłynęła na charakter polityki rządowej. Obadwaj polscy ministrowie nie popierają polskich interesów. Jedynym ich zadaniem utrzymać się na stanowiskach ministerjalnych.

Taafe widząc, że wyniesieni przez niego Polacy do wysokich godności, wpływać będą w własnym interesie na reprezentację polską w kierunku uległości dla rządu, nominował wiele polskich excellencji i omylił się w swojej rachubie.

Polacy poczęli popierać rząd z taką gorliwością, jakby to był ich własny, narodowy rząd, ślad opozycji zniknął nawet a kraj opłacił polskie dygnitarstwa podatkami, podniesionymi przez Dunajewskiego dla Galicji prawie o dwa miliony guldenów i opłacił je jeszcze całym szeregiem praw centralistycznych, uchwalonych przy udziale posłów polskich w Radzie Państwa a przeciwnych interesowi kraju.

Rzecz naturalna, że ogół polskiej ludności nie mógł być zadowolony z takiej polityki, zwłaszcza, że gabinet Taafego utrzymywany głównie przez parlamentarne poparcie Polaków, nie uczynił dla Galicji, nawet na drodze administracyjnej, zupełnie od niego zależnej.

Chociaż Galicja co rok jest pustoszona przez wylewy rzek i posłowie nasi oddawna upominają się o uregulowanie ich brzegów, Taafę zażądał od parlamentu aż sześć milionów na uregulowanie biegu rzek w Tyrolu, który zeszłego roku nawiedziony był straszną powodzią, a dla Galicji każdego roku ponoszącej podobne klęski nie żądał żadnego kredytu.

Jak w tej sprawie tak i w innych prowincje niemieckie rządzone są ojcowską ręką, Galicja zaś traktowana jest po macoszemu.

Niezadowolenie zaczęło się zmagać nawet w tak dotąd potulnym Koło Polskiem, powaga jego bowiem w kraju poczęła upadać a sprawa tak zwana Kamińskiego zmniejszała ją w parlamencie.

O tej sprawie napiszę później, gdy ją parlamentarne śledztwo wyświeci, tu powiemy tylko, iż Niemcy centraliści, będący w opozycji przeciw rządowi narobili wielkiego hałasu, dowiedziawszy się, że poseł Ignacy Kamiński przez adwokata Ludwika Wolskiego także posła, wytoczył proces baronowi Schwarcowi, jenerałnemu przedsiębiorcy budowy kolei żelaznej podkarpackiej o zapłacenie mu umówionej prowizji, za przyczynienie się, iż roboty przy tej kolei jemu się dostały; prowizji, które pobrał Landerbank i niewiadomo co z nimi uczynił a którego gubernatorem jest Ludwik hr. Wodzicki, w radzie zaś tego banku zasiada aż trzech polskich posłów: Jan hr. Stadnicki, Oborski i A. Rapaport.

Centraliści poczęli krzyżeć o nadużyciu mandatu przez posłów polskich, o dawanie łapowego urzędnikom i udziale rządu w tych spekulacjach, w których dobro publiczne poszło na rzecz zubożenia kieszeni posłów polskich.

Oskarżenia te w gruncie fałszywe były, lecz Koło Polskie ratując swój honor poświęciło dwóch posłów Kamińskiego i Wolskiego, będących w opozycji przeciwko większości tegoż Koła i zmusiło ich do złożenia mandatów, lecz przez to bynajmniej nie oczyszcziło się od podejrzeń, owszem nadało podejrzeń i oskarżeń centralistów cechę prawdopodobieństwa.

Ci ostatni to jest centraliści wyszrubowali tę sprawę (która, jesteśmy o tem przekonani, okaże się później mało znaczącą), do takiego znaczenia, iż za jej pomocą myśleli obalić gabinet, ukrócić panowanie prawicy a przynajmniej obalić wpływ polski w tejże sprawie i w rządzie.

Te zuchwałe nadzieje ziszczyć nie mogli zwłaszcza, iż centraliści nie umieli potrzebnego spokoju i taktu zachować, i z taką przesadą i namiętnością traktowali tę sprawę iż widocznem było, że nie o moralność im idzie, ani też o prawdę, ale o skorzystanie z sztucznie wywołanego wrażenia na rzecz swojej polityki.

Koło jednak Polskie, to się nie da zaprzeczyć, utraciło na powadze parlamentarnej, popieranie bezwarunkowe rządu gorzko się mu więc opłacać poczęło.

Jednocześnie kilka w Radzie państwa wydarzeń, dobitnie wykazało, iż reprezentacja nasza w usiłowaniach swoich wyjednania dla Galicji a przy niej i dla innych krajów jak największych autonomicznych nabytków, wcale nie może rachować na gabinet Taafego, ani też na swoich parlamentarnych sprzymierzeńców: to jest na niemieckich konserwatystów i Czechów.

Wiele praw, pomiędzy niemi nowella szkolna w izbie panów i ustawa o komasacji gruntów w izbie deputowanych zostały uchwalone chociaż należały one do kompetencji sejmów krajowych. Tak więc znoważ sejmy zostały uszczuplone w swoich atrybutach.

Polacy sami jedni bronili w Radzie państwa autonomicznej polityki. Książę Adam Sapieha w izbie panów zdołał przeprowadzić kilka poprawek, które uratowały Galicję od strasznych następstw, jakieby dla szkół ludowych w Galicji sprowadzić musiało zastosowanie niektórych paragrafów nowego prawa szkolnego oddających te szkoły pod wpływ duchowieństwa; lecz w izbie posłów napróżno Euzebiusz Czerkawski bronił bardzo wymownie, gorliwie i rozumnie praw sejmiku krajowego. Centralistyczna ustawa o komasacji gruntów została uchwalona, wszystkie poprawki polskie upadły, głosowali zaś przeciw nim Czesi i rząd.

Czesi nie potrafili więc wytrwać w przymierzu z Polakami, poświęcili to przymierze dla przypodobania się rządowi.

Polacy chwilowo są odosobnieni. Zawód jaki ich spotkał ze strony rządu i Czechów szczególnie jest przykrym, bo wykazuje jak niepewną jest podstawa, na której się opiera polsko-austriacka polityka.

Polacy dotrzykali Czechom zobowiązań i pomagali gorliwie do odzyskania praw należnych językowi czeskiemu i ustanowienia oddziału czeskiego w pragskim uniwersytecie. Tymczasem Czesi pomagają Polakom o tyle tylko, o ile na to rząd zezwoli, jak się to okazuje z oświadczenia ich przewodźcy Riegera.

Trzeba też tu nadmienić, że w Górnym Szlązku austriackim postępowanie Czechów jest nie do zniesienia. Zamieszkują oni jak wiadomo niektóre powiaty w tej prowincji, lecz znajdują się ich wielu w części polskiej, w charakterze proboszczy, nauczycieli i oficjalistów. Pomimo tego, że obie narodowości słowiańskie są uciskane przez Niemców i Koło Polskie robiąc staranie o równouprawnienie języka polskiego z niemieckim, żąda jednocześnie, ażeby tam, gdzie Czesi mieszczą urządowano i uczono po czesku, Czesi górnoślązcy używają wszelkich sposobów, ażeby wyprzeć język polski na Górnym Szlązku austriackim i zastąpić go czeskim. Tam gdzie mają władzę dopuszczają się nawet przesładowania polszczyzny, wprowadzając gwałtem lub podstępem wykłady w szkołkach w swojej mowie, chociaż dzieci są polskie.

Jednem słowem Czesi bardzo ochłodzili w ostatnich czasach zapal polski dla siebie. Na ucztach i bankietach prawią o pobratymstwie, o wiecznej zgodzie i wspólnem postępowaniu, tam zaś gdzie mogą starają się polskość wytłoczyć i zastąpić ją czeszczyzną.

Tak dalej iść nie może, albo Czesi zaprzestaną polską część Szlązka przearadować i w Radzie państwa będą statymi na-

szymi sprzymierzeńcami, albo kwita z czeskiej przyjaźni.

Niemcy, mówię tu o centralistach austriackich, chcą nadać zupełny Galicji samorząd, byle tylko Polacy połączyli się z nimi w Radzie państwa. Niechże Czesi o tem niezapominają i wiedzą, że sami na tem najwięcej tracą, jeżeli dotychczasowe zaufanie, zastąpić w obec nich byśmy musieli słuszną nieufnością.

Doświadczenie jakie Polacy w ostatnich czasach porobili w swojej polityce polsko-austriackiej, powinno by doprowadzić do zmiany frontu w obec gabinetu Taafego. Pozwolić się dłużej wyszukiwać temu rządowi byłoby to samowolnie zaprzepaszczać dobro Galicji, o którą bynajmniej nie dba. Jeżeli go popieramy to nie dla pięknych oczów pana Taafego, ale dla tego, że spodziewamy się, iż rząd jego rozszerzy samorząd Galicji i uczyni zadość jej tak licznym potrzebom.

Nabytki jakie Galicja uzyskuje pochodzą z czasów, gdyśmy byli w opozycji przeciw rządowi złożonemu z centralistów, od czasu zaś gdy nastął rząd, który nam sprzyja, nie zyskaliśmy nic a ciągle tracimy.

Lekcja ta, jaką nam dał zręczny pan Taafę nie powinna być dla naszej delegacji w Wiedniu straconą.

Jeżeli zaś będzie ona i nadal bez względu na interes kraju, rząd popierała i za każdym razem wracać będzie z Rady państwa upokorzona, z zawiedzionymi nadziejami, nie uzyskawszy prawodawczej podstawy dla samorządu polskiego, bez fakultetu medycznego w uniwersytecie lwowskim bez przeniesienia głównych zarządów kolei żelaznych do Lwowa, bez języka polskiego, w służbie tych kolei i bez równouprawnienia dla Górnego Szlązka, w takim razie spotka ją ogólna nieufność wyborców.

Z Krakowa dochodzą nas wieści o ciągle arestowanych socjalistach, nieulega bowiem wątpliwości, iż niesumierni przewodzący, siedzący za granicą obalamucili część naszych rzemieślników i studentów, wciągawszy ich w tajemne roboty, nie mające nic wspólnego z dobrem kraju, owszem jawnie mu nieprzyjazne.

Gazeta Narodowa pisze z powodu tych arestowań słowa oburzenia nad postępowaniem policji. «Brzydkie rzeczy, według niej dzieją się w Krakowie. Z jednej strony poważny niby organ prasy (Czas) przybiera rolę instygatora i wznowia hasło «szlachetnej denuncjacji», a z drugiej organa policyjne funkcjonują z taką bezwzględnością, jakby tu był zaprowadzony stan oblężenia» i opisuje arestowanie pewnego akademika na rynku, którego policjanci ścigali jak psy zająca na połowaniu. «Walka z widmem socjalistycznym, zaprawdę zaczyna tu wchodzić w modę, pisze dalej krakowski korespondent tejże gazety i staje się przedmiotem poważnych rozmyślań pokojówek i kucharek, studjujących politykę z romansów żołnierzy policyjnych i z artykułów Czasu. Mam tu na myśli znany wstępny artykuł Czasu, ową ciekawą filipikę przeciw Zygmuntowi Miłkowskiemu (Jeżowi), czyniącą znakomitego powieściopisarza socjalistą», chyba dla tego, że datował swą dziękczynną za adreśsy odpowiedź do młodzieży z Genewy, «tego siedliska kosmopolitycznych ruchów socjalistycznych».

Na ten raz dosyć, o innych przedmiotach rzecz odkładam do następnego listu.

BIBLIOGRAFICZNE WIADOMOŚCI

Nauka językoznawstwa porównawczego dopiero od roku 1816, to jest czasów Boppa, zaczęła być uprawiana. U nas zajmowano się nią także i obecnie mamy kilku uczonych robiących badania na tem polu. Wymieniamy niektóre tylko nazwiska. Przed rokiem 1830 *Walenty Skorochód Majewski* pisał już ze stanowiska porównawczego o Sanskrycie. *Ignacy Pietraszewski* drukował w Berlinie swoje badania o języku zendzkim i Zenda-wiście. W naszych czasach profesor *A. Mierzyski* wydał dwie broszury z dziedziny lingwistyki porównawczej i mitologii, zmarły zaś niedawno ksiądz *Franciszek Ksawery Malinowski* proboszcz w Komornikach pod Poznaniem, sławny z prac swoich lingwistycznych, wydał *Gramatykę Sanskrycką*, jaką nie każde piśmiennictwo pochłubić się może. Obecnie profesor *Ludomir Szczerbowski* *Wieczór*, znany z kilku dzieł filozoficznych i lingwistycznych, pracownik poważny i sumienny, ogłosił w Warszawie (1882), *Badania porównawcze w dziedzinie języka i ich wyniki*. Podaje w tem dziele reguły badań tego rodzaju i opisuje najważniejsze i najbardziej interesujące wyniki, do jakich doszła nauka porównawcza języków. Wykład jest jasny i łatwy w czytaniu. Dla chcących się poświęcić lingwistyce porównawczej, książka *Wieczora* może służyć jako przewodnik elementarny.

— *Krótką gramatykę polską* przez *Wincentego Dawida*, wyszła w Lublinie (1882) w piątym, pomnożonym i poprawionym wydaniu. Wincenty Dawid był wygnańcem na Kaukazie. Po powrocie do kraju został profesorem w Lublinie, gdzie przez lat wiele nauczał.

— *Rozprawa Stanisława Kramsztyka: O postaci i ciężarze ziemi*, wydrukowana została (1882) w Warszawie. Wykład ściśle naukowy, pomimo tego popularny. Text objaśniony jest wielu figurami.

ROZMAITOŚCI

Adres Polaków zgromadzonych w Zurychu dnia 2 Grudnia 1882 na obchodzie rocznicy listopadowej władzanej przez « Towarzystwo uczącej się młodzieży » i « Towarzystwo wzajemnej pomocy w Szwajcarii » do Zygmunta Mikulskiego (T. T. Jeża) z powodu dwudziestopięcioletniego jubileuszu literackiego!

« CZCIGODNY OBYWATELU ! »

« Na obchodzie 52 rocznicy powstania listopadowego, zgromadzeni Polacy w Zurychu dnia 2 Grudnia 1882 r., jednoznacznie uchwalili wystosować do Ciebie, Czcigodny Obywatelu, słowo uznania i wdzięczności z powodu Twojego 25 letniego jubileuszu literackiego.

« Talent Twój pisarski wzbogacił znakomitemi dziełami polskie powieściopisarstwo, jako też polityczną gałęź naszego piśmiennictwa.

« Nie sam jednak talent w Twoich dziełach cenimy.

« Talent to dar przyrodzony, który może być rozmaicie użytym, często nawet ze szkodą społeczeństwa. Zastosowanie dopiero nadaje mu wartość rzeczywistą.

« Ty zaś zastosowałeś go i używasz go jak najlepiej, bo, mając ciągle na uwadze sprawę oswobodzenia Polski z jarzma najezdniców, rozwijasz w swoich dziełach zasady

wolności, równości i braterstwa wszystkich stanów, jakimi dźwigają się narody upadłe a podnosząc idee sprawiedliwości oświaty, postępu i cywilizacji, torujesz drogę do zwycięstwa tym, co są słabi, upośledzeni i prześladowani!

« Więc obywatelski charakter pism Twoich jest głównym powodem naszej wdzięczności i uznania, jako też ten ich kierunek narodowo-polski, który łącząc w sobie względy należne pięknej artystycznie formy z wymaganiem ogólnego pożytku, postawić należy za wzór do naśladowania wszystkim polskim pisarzom.

« Nie wyrażilibyśmy jednak całego naszego dla Ciebie uczucia i wszystkich przyczyn przywiązania naszego do Twojej osoby, Czcigodny Obywatelu, gdybyśmy pominieli Twoją wierną służbę dla narodu polskiego oraz zasługi wojenne i polityczne.

« Nie tylko bowiem piórem ale i orężem walczyłeś w obronie świętej sprawy niepodległości, wolności i całości Ojczyzny. Zaszczególne czyny Twoje w Węgrzech w 1849 roku; bitwa, którą stoczyć musiałeś w Rumunii, gdy w r. 1863 prowadziłeś zastęp tułaczy do kraju na boje z najezdnikami, jako też działanie Twoje na wschodzie i w południowej Słowiańszczyźnie, zapisała na swoich kartach historia.

« Stojąc na stanowisku żołnierza sprawy narodowej, nieschodzisz z niego nigdy w ciągu swego żywota, niewdawałeś się z wrogami w żadne kompromisy i niepomny na własne wygody oraz interesa swoje i rodziny poświęcałeś wszystko dla narodowych usiłowań i pracy mającej na celu oswobodzenie Ojczyzny.

« Więc nie tylko drogim jesteś naszemu sercu jako pisarz znakomity, ale też jako Polak niezłomnego a czystego charakteru i jako obywatel, dający wzór z siebie, jak się służyć powinno narodowi.

« Gdy dziś ze wszystkich stron kraju, z wygnania i z tułactwa spieszą prawi Polacy z złożeniem ci hołdu uznania, przyjmij i nasze słowa pełne miłości i poszanowania wraz z życzeniem, abyś żył jak najdłużej i najpożyteczniejszym służył zawsze narodowi i ażebyś w dobrym zdrowiu, doczekał się wielkiej a dla wszystkich szczęśliwej chwili oswobodzenia Polski!»

Adres przesłany jubilatowi z Zurychu, ozdobiony herbami Polski, Litwy i Rusi narysowanymi przez utalentowanego rysownika Stefana Bogdańskiego, podpisują następujące osoby:

Agaton Giller; Władysław Plater; Ludwik Michalski; Dr. Władysław Onufrowicz; F. Karliński; J. Kozłowski; Kanabich; Kazimierz Rechinowski; M. Gorskin Wywiórski; H. Lipsztein; Józef Stefan; T. Witkowski; A. Trzciniński; A. Juchnowicz; A. Sawiński; Kołaczkowski; Baranowski; Karol Gasiorowski; Wacław Rechinowski; Ludwik Schweykert; Jan Wójcik; Stanisław Biechowski; E. Szymański; T. Oleś; Kobernicki; R. Bogdański; Bogdański Senior; Kazimierz Gasiorowski; Michał Rosicki; J. K.; A. Kosobudzki; Remiszewski; Fr. Stasiuk; M. Wolski; Stefan Bogdański; Saturnin Lopaciński; Bronisław Onufrowicz; Antoni W.; S. Kronik; A. Kichner; F. Jabłonowski; Jan Lipski; Witold Preyss; Maciej Bojanowski; R. Lopaciński; Józef Kronhelm; Robert Resiger i Leon Semprich Kochański.

*

*

W *Bourgu-St-George* (Île d'Oleron, Charente Inférieure) w początkach Lutego r. b.

zgorzała Apteka, będąca własnością naszego rodaka, *Edgarda Sochaczewskiego*, syna emigranta z 1831 r. i byłego ucznia Szkoły Baniolskiej.

Obywatel *Orłowski Romuald*, czcigodny weteran i tułacz z 1831 roku wydał w Poitiers córkę swoją za mąż, za pana *Mongruelle* zdolnego mechanika w Jaulnay (Vienne). Syn tegoż weterana *Dr. Edward Orłowski* praktykuje w Mirebeau.

Z Celles donoszą nam o wypadku jaki spotkał obywatela *Józefa Jabłońskiego*, zasłużonego weterana z 1831 r. a znanego czytelnikom naszym *« Dudarza nadwiślańskiego »*. Przechodząc przez pokój pałacu wznosił się nieszczęśliwie, iż złamał kość w ramieniu lewym. Syn starego ojca z zламaną ręką zabrał z sobą do Poitiers, aby go mógł lepiej w chorobie doglądać.

W ostatnich czasach aresztował dyrektor policji English w Krakowie, następujące osoby podejrzane o socjalistyczne agitacje: stolarza *Pilarskiego*, introligatora *Grudzińskiego*, *Ludwika*, malarza *Polanka*, stolarza *Kapelmiana*, stolarza *Wesołowskiego*, rzeźbiarza *Piechotę* (przywiezionego z Przemyśla); uczniów Szkoły Sztuk pięknych *Wostrowskiego* i *Geislera*, fotografa *Sidorowicza*, fotografa *Piotrowskiego*, studenta medycyny *Janowicza*, studenta medycyny *Luszczkiewicza* i cztery kobiety, między niemi *W. Wojnarowska*, słuchaczkę medycyny z Petersburga, *Wandę Grabowską* (wywiezioną) i *Walerję Wierzbicką* i wreszcie *Jana Schmidhausena*, redaktora *« Robotnika »*. Z tych Sidorowicz przywieziony został do Lwowa.

Nieszczęśliwe to ofiary agitacji, które niemogą nawet mieć tej pociechy, ażeby cierpiały za sprawę dobrą publicznego. Tam bowiem gdzie jest mowa o pożytkach tylko jednej klasy ludności i do tego w Polsce nielicznej, gdzie jest dążenie do wojny klasowej czyli domowej, w której nie z wrogami lecz brat ma walczyć z bratem, tam o dobru publicznem mowy być nie może.

W stolicy Węgier istnieje *Towarzystwo Polskie*. Dnia 4 Lutego 1883 roku, w lokalu wynajętym na jednej z lepszych ulic Pesztu, odbyło się coroczne walne zgromadzenie *Towarzystwa Polskiego*. Na tem zgromadzeniu wybrani zostali do Rady gospo'arczej: *Ludwik Staupień*, prezes; *Vogel*, zastępca prezesa; *Sokulski*, skarbnik; *Delinowski*, sekretarz; *Machnicki*, *Sowiński*, *Kuciak*, *Lipstein*, *Jonas* i *Dudkiewicz* członkowie. Towarzystwo uprasza rodaków przez nadesłanie dzieł polskich i dzienników, ażeby Polacy zagnani losem do stolicy Węgier mogli przez czytanie dzieł i pism polskich rozwijać w sobie ducha narodowego i niezapominać pięknej mowy ojców swoich. Adres: *Towarzystwo Polskie. Peszt w Węgrzech, Staciosgasse w domu Wolpartha.*

Cesarz Brazylijski, jak zapewnia *« Petit Journal »* zaczął się uczyć po polsku, w celu poznania dzieł Adama Mickiewicza w oryginalu. Gdyby za przykładem tego światłego monarchy, ludzie uczeni za granicą starali się poznać piękną mowę polską, otworzyłoby się dla nich nowe źródło wiedzy, wiel-

kich myśli i górnych natchnień w literaturze polskiej. Piśmiennictwo polskie, co do liczby książek ustępuje przed francuzkiem, włoskiem, angielskim i niemieckim, lecz co do swej wartości nie stoi niżej od żadnego, w poezji zaś przewyższa wszystkie.

Gazeta Krakowska donosi o zajściu między młodzieżą ruską na uniwersytecie lwowskim.

Na wieczorku urządzonym w rocznicę śmierci Mickiewicza we Lwowie przez młodzież polską lwowskiego Uniwersytetu, miał mowę rektor tegoż uniwersytetu Dr. Bronisław Radziszewski, w której powiedział, iż istnieje pięć towarzystw akademickich, z których trzy są polskie, jedno rusińskie a jedno moskiewskie.

W skutek tej mowy, przewodniczący i sekretarz stowarzyszenia «Akademickiej Krużka» udali się bez porozumienia z kolegami do p. rektora z zapytaniem, które mianowicie towarzystwo i na jakiej podstawie nazwał moskiewskiem? Dr. Radziszewski odpowiedział, iż właśnie «Akademickiej Krużka» uważa za moskiewski, ponieważ wszystkie jego pisma do senatu akademickiego i odezwy pisane są w języku moskiewskim, zupełnie niezrozumiałym dla Rusinów.

Na to orzeczenie przewodniczący «Akademickiego Krużka» odpowiedzieli rektorowi, że im pochlebia ta nazwa «moskiewski» gdyż pod względem językowym, *dażę oni istotnie do jedności wielkorosyjskiej*; poczem zwołali posiedzenie członków komitetu, żądając, ażeby odpowiedź, którą dali rektorowi, została zatwierdzoną i uznaną. Kilku atoli członków komitetu zaprotestowało przeciwko postępkowi przewodników i zażądało, żeby sprawa ta wniesiona została przed walne zgromadzenie stowarzyszenia.

Na walnem zgromadzeniu jeden z oponentów, przemówił w duchu czysto rusińskim i wykazawszy moskiewskie dążności *Krużka*, zażądał stanowczo, żeby stowarzyszenie to pod maską jedności językowej z Moskwą, przestało szerzyć agitację polityczną, nieprzyjazną odrębności Rusi i jej narodowości; żeby zarzuciło dążności wielkorosyjskie zaczęło używać wyłącznie języka krajowego i dążyło do jedności i zgody z innymi rusińskimi stowarzyszeniami.

Nazajutrz stornonicy moskiewscy, zgromadzili się w bardzo znacznej liczbie, a przewodniczący *Krużka*, który w odpowiedzi rektorowi, uznał za chlubną nazwę moskiewski, z brutalnością prawdziwego Moskala obrzucił obelgami wszystkich obrońców narodowej i językowej odrębności Rusi, zarzucając im, że są szpiegami i ludźmi podłego charakteru.

Zajście to oburzyło do najwyższego stopnia wszystkich prawych Rusinów, którzy powzięli postanowienie wystąpienia generalnego ze stowarzyszenia a jakkolwiek moskalofile odwołują już powyższe obelgi i usiłują przeprosić oburzonych, zdaje się jednak, że sprawa ta nie skończy się tak łatwo, lecz wniesiona zostanie przed forum senatu akademickiego i pociągnie za sobą zupełną reorganizację *Akademickiego Krużka* lub jego rozwiązanie.

Przysłowie «niemasz złego coby na dobre nie wyszło», da Bóg sprawdzi się i obecnie, gdyż bezczelność z jaką zaprzędani Moskalem członkowie *Krużka*, osnielili się stawać w obronie języka moskiewskiego, który chcą Rusinom narzucić, obudziła między przywiązanymi do swej mowy gorliwość w jej obronie.

Ci przywódcy moskiewscy między Rusinami, krzyczą ustawicznie na Polaków, że prześladują narodowość ruską; tymczasem oni to sami są jej prześladowcami nawet w Galicji. Nazwanie podłością przywiązania w Rusinach do swego języka i narodowości, wykazuje, kogo to prawi Rusini obawiać się mają. Nie Polaków, bo ci popierają ich mowę i narodowość, lecz tych Rusinów, co dążą do jedności językowej z Moskwą.

Miara cierpliwości prawych Rusinów już się wyczerpała i zapewne doprowadzi ich do zerwania solidarności z frakcją podzywającą się tylko pod nazwą rusińskiej, lecz działającą na zgubę i zatracenie Rusi.

Scysja ta w łonie rusińskiej młodzieży akademickiej, oddzielając zdrowe narodowe ziarno od moskiewskiego *kakolu*, może mieć bardzo zbawienne następstwa.

Rodak nasz pan *Kłobukowski* mianowany został przez rząd francuzki naczelnikiem kancelarii p. Thomson, nowego gubernatora Kochinchiny. Ponieważ obowiązkiem Polaka gdziekolwiek los go zanieśie, jest niezapominać o Ojczyźnie i starać się o złożenie dowodów swojej dla niej miłości, więc i pan *Kłobukowski* powinien by przynajmniej w opisie polskim kraju, w którym będzie przebywać, pozostawić świadectwo swoich dla Polski uczuć

Nekrologja

Donoszą nam z Waszyngtonu o śmierci zaszłej w miesiącu Lutym 1883 *Szczepana Jankiewicza*, weterana z 1831. Walczył on mężnie w wojnie o niepodległość Polski. Dostawszy się jako emigrant do Stanów Zjednoczonych Ameryki, *Szczepan Jankiewicz* znany pod imieniem *Stefana Dallas*, był przez lat 32 wyższym urzędnikiem w biurze Ziem publicznych w Waszyngtonie. Bardzo był skromny w życiu, pilnym i uczciwym w obowiązkach. Powszechnie szanowany, używał dobrze zasłużonej reputacji. Umarł na wodną puchlinę, przeżywszy 75 lat. *Jankiewicz* zostawił dorosłą i dobrze ułożoną rodzinę na dalekim zachodzie Ameryki w ziemiach Wyoming i Dakota.

Polka, lat 18, zostająca przy rodzicach, dla niezamożności których nie mogą kończyć nauk wyższych na guwernantkę, poszukuje miejsca w domu prywatnym dla udzielania początkowych nauk języka francuzkiego i muzyki na fortepianie, albo dla

towarzyszenia damie wieku podeszłego we Francji lub w Polsce pod jakim bądź z za-borów.

Zgłosić się do redakcji *Kurjera Paryzkiego*.

ZEGARMISTRZ znający reparacje zegarków oraz język polski i rossyjski, posiadający paszport regularny i świadectwa dobrej kondyty, może znaleźć stałe zatrudnienie w jednym z pierwszych zakładów zegarmistrzostwa w Genewie.

Zgłosić się do redakcji *Kurjera Paryzkiego*.

Włosy na głowie i brodzie, kolor naturalny



Dostawca
J. Król, Mości Królowej
Anglii i wielu Dworów
1 med. zł. - 3 med. srebr.



RÉPARATEUR AU QUINQUINA

Przygot. przez F. CRUCQ'a, Dra - Chemika
PARYŻ, 11, rue Trévise, 11. PARYŻ
I U ED. PINAUD

Jedyny wyrób który, nie będąc farbą, przywraca włosom na głowie i brodzie stopniowo w miarę używania go, ich kolor naturalny.

UŻYWA SIĘ BEZ ŻADNYCH INNYCH PREPARATÓW
SPEDZA LUPIEŻ
We wszystkich skład. perfum i fryzjerów

JADĄCYM DO PARYZA

Poleca się Hotel i Restauracya
33 & 35, rue Caumartin, 33 & 35
w pobliżu wielkiej Opery
150 z komfortem meblowanych pokoi
(Ceny umiarkowane)
polskie i ruskie gazety (i wszelkie wygody)
Zamieszkały w tym Hotelu od wielu lat Fr. BARANOWSKI (rodem z Wołynia), Rodakom przybywającym z kraju za umiarkowane wynagrodzenie, przewodniczy przy zwiedzaniu PARYZA i jego Okolic i pośredniczy we wszystkich interesach handlowych, ułatwia wynajęcie mieszkania i stołu stosownie do życzeń, wypełnia zlecenia sumiennie i dyskretnie.
Dostarcza bliższych objaśnień na listy frankowane

Naprawa **JUNG** Naprawa
Zegarków **Zegarmistrz** Klejnotów
SKŁAD
ZEGARKÓW I WYROBÓW JUBILERSKICH
Ulica Rivoli, 180
Naprzeciw Pałacu Tuillerów
W PARYŻU

PHOTOGRAPHIE FRANÇAISE

A. STEPPOWSKI

Photographe

14, RUE DU TEMPLE, 14

PARIS

OBSZERNY SALON DO ZDEJMOWANIA PORTRETÓW

Na drugim piętrze.

Le propriétaire-gérant : A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. REIFFA, 9, place du College de France.